

ROZDZIAŁ I

Aby odnaleźć sens...

1.

Za emblematyczny tekst podejmujący problem człowieka zapędzonego przez historię w poważny kryzys duchowy uznałabym pisaną przez dojrzałego twórcę Mussetowską *Spowiedź dziecięcia wieku* – lekturę ważną ze względu na zaproponowaną w niej diagnozę nowoczesnej kultury. Wydana dość późno w kontekście granic chronologicznych europejskiego romantyzmu powieść *Confession d'un enfant du siècle* (1836) traktowana może być jako rewizyjna zaduma nad pokoleniem „wierzących w nic” wnuków rewolucji. Składających się na własną biografię wydarzeń nie chce jednak jej bohater – Oktaw – mienić życiem, odmawiając swoim losom znamion indywidualnej wyjątkowości. Całą młodościową aktywność Oktaw widzi bowiem jako pozorną, jako zaprzeczenie egzystencji właściwej. Bohater opisuje przy tym swoją historię z zamysłem terapeutycznym, jako początkujący ozdrowieniec, niepewny uleczenia z wykrytej u siebie choroby, choć już rozpoznał swój stan człowieka jako „wybrakowanego” wewnętrznie, zranionego przez świat i siebie samego. Oktaw diagnozuje samego siebie jako człowieka poważnie cierpiącego, który odkrył jednak możliwości leczenia „ziemskiego koszmaru i duchowego pustkowie”¹. Odnalezionym remedium na duchowe zadżumienie chciałby się podzielić z innymi, stąd pomysł na spisanie własnej historii, która jest i jednocześnie nie jest wyjątkowa, ma bowiem charakter doświadczenia generacyjnego. Los opisywanego przez Oktawa w czarnych barwach pokolenia dominować ma zatem w jego wynurzeniach nad biografią indywidualną, a trzy lata nieszczęsnej

¹ R. Tarnas, dz. cyt., s. 458.

choroby, której etiologię i przebieg gruntownie przedstawił, to tylko jeden z klinicznych przypadków pokoleniowej dżumy. Podobną pokoleniowość doświadczenia „kalectwa wieku” opisuje w *Pamiętnikach za grobu* Chateaubriand, który także za młodu stał się na chwilę wolnomyślicielem przekonany o wyższości umysłu filozoficznego nad religijnym². Teksty romantyków w dużej mierze przekraczają – o czym mówił też, choć w nieco innym kontekście, Charles Taylor – „wyobrażeniem sztuki romantycznej jako wyrazu czysto subiektywnego czucia”³. Autor *Atali*, tak jak Musset, przyczyn niedomagań XIX wieku dopatruje się w chaosie porewolucyjnym i ponapoleońskim. Pisanie ma przy tym dla Oktawa charakter terapeutyczny: „jak lis ujęty w pułapkę – powie o procesie twórczym – odgryzam przyciętą w paści nogę”⁴. Zastanowić musi jednak bezwzględnie szczerą miejscami autobiograficzną relacją z przekazem narratora o jej emblematycznym charakterze. Jednostkowe, intymne – w wielorakich aspektach tej intymności – zdarzenia są opisywane nie tyle ze względu na egotyczną potrzebę pokazania nagiej prawdy istnienia (jak czynił to patron „świeckiego” autobiografizmu – Rousseau), ale w terapeutycznym, ponadindywidualnym celu – ku przestrodze młodych, którzy zostali „skazani przez panów świata na bezwład, wydani na łup wszelkich bakałarzy, na pastwę bezczynności i nudy”⁵. Postwolteriańska, porewolucyjna Francja okazuje się bowiem światem bez właściwości moralnych i perspektyw na życie, a punktem wyjścia (a może i dojścia?) rozważań Oktawa staje się tak naprawdę krytyka współczesnej mu kultury, której zatrutym owocem jest degradacja wartości (przede wszystkim chrześcijańskiej moralności) niosąca nihilizm i „wiarę w nic”⁶ młodych.

Pokolenia okaleczone, wyczerpane, pogardliwe – wtóruje Mussetowi autor *Atali* – bez wiary, oddane nicości, którą kochają, nie potrafią darzyć

² F. R. de Chateaubriand, *Pamiętniki zza grobu*, przeł. J. Guze, Warszawa 1991, s. 119.

³ *Odzyskiwanie kontaktu. Poezja w epoce świeckiej. Z Charlesem Taylorem rozmawia Łukasz Tischner*, w: *Literatura a religia. Wyzwania epoki świeckiej*, dz. cyt., s. 68.

⁴ A. de Musset, *Spowiedź dziecięcia wieku*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), Kraków 1993, s. 25.

⁵ Tamże, s. 31.

⁶ Tamże, s. 34.

nieśmiertelnością: żadnej w nich mocy tworzenia sławy: jeśli przyłożycie ucho do ich ust, nie usłyszycie nic: żaden dźwięk nie wychodzi z serca umarłych⁷.

Mocne słowa o dzieciach wypływających chleb boży, używających hostii do pieczętowania listów⁸ to ostra krytyka porewolucyjnego sekularyzmu, która pada z ust Oktawa. Bohater odautorski pamiętników, hrabia de Chateaubriand także uznaje „bezbożność” imperium Woltera za przyczynę rozpadu współczesnego mu świata⁹. Co ciekawe, w podobny ton w notatkach pamiętnikarskich spisywanych około 1850 roku uderzy po latach Tomasz Zan, wspominając filomackie Wilno 1812 roku:

W Uniwersytecie wszystko było można się nauczyć, oprócz poznania Boga, własnego kraju i siebie. Była to Polska warszawska, napoleonowska [...]. Zналиśmy niebo, w którym największą lunetą nikt nie zobaczył Boga i Syna na prawicy [...] zналиśmy stare i nowe języki, tylko nie znając ducha prawdy, który był życiem narodu [...] Wszystko w tym stanie rzeczy musiało nie szerzyć się, ale rozwalać, myśl czasu szerzyła puste piśmienictwo [...]¹⁰.

Zanowi wtóruje członek „błękitnego oddziału” filareckiej fraternali, Edward Massalski, który niemal jak Mussetowski Oktaw utyskuje na zdeprawowanie ówczesnej młodzieży:

[...] po wojnie francuskiej – pisze dawny filareta – młodzież uniwersytecka, puszczona do miasta bez hamulca, wdała się była w swawolę, nauki zaniedbywała i zasłynęła rozpustnem prowadzeniem się i zuchwalstwem.

⁷ F. R. Chateaubriand, *Pamiętniki z za grobu*, dz. cyt., s. 370.

⁸ A. de Musset, dz. cyt., s. 35.

⁹ Zob. F. R. Chateaubriand, *Pamiętniki z za grobu*, dz. cyt., s. 272.

¹⁰ T. Zan, *Notatki pamiętnikarskie*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wydał H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 189. Tam też znajduje się nota bibliograficzna o zapiskach, które Zan poczynił za zachętą hr. Konstantego Tyszkiewicza jako uzupełnienie wspomnień Michała Czarnockiego, zob. tamże, s. 183–184.

Zjawisko musiało być zatem dość powszechne, bo, jeśli wierzyć Massalskiemu, „ogarnęło było prawie wszystką masę młodzieży”¹¹, wśród której grzechów dawny filareta wymienia jako najbardziej typowe: „bezbożność, pijatykę, szulerstwo, rozpustę”¹².

„Zdrada ideałów kultury śródziemnomorskiej – dopowie Ryszard Przybylski na zakończenie eseju o skazanym na klęskę bohaterze *Marii Malczewskiego* – to też sprawa ważna”¹³. I ta zdrada będąca z jednej strony wynikiem obrotów historii, z drugiej braku koncepcji człowieka jako sensownej całości, jest tak naprawdę treścią książki Musseta, ale także rozmaitych świadectw z epoki. Oktaw wszak, jak większość bohaterów romantycznych, jest wychowankiem i produktem czasów, które wydały i rewolucję, i Napoleona – ocenianego zresztą w powieści Musseta bez zachwytów jako współwinnego dekadencji przełomu wieków.

2.

Wydaje się, że – paradoksalnie – romantyczna religia nadczłowieka, przekonanie, iż ego stanowi horyzont podstawowy jego istnienia, a także cel tego bytu, opisywane są w powieści jako przekorny „sukces” oświeceniowych idei emancypacyjnych, wychodzenia człowieka z niepełnoletności, które się jednak nie do końca powiodło. Osiemnastowieczne ubóstwienie człowieka wydało romantycznych egotyków, którzy zbyt mocno uwierzyli w siebie, zaś emancypacja podmiotu stała się przyczyną nie do końca udanego zwrotu antropologicznego, objawiającego się m.in. jego alienacją, źródłem duchowych i psychicznych zranień. Jakże jednak niepokojąco brzmią wynurzenia Mussetowskiego bohatera o międzyludzkich relacjach, o tym, że kochał „wszystkie dzieła boże, a bardzo niewiele ludzi”¹⁴, która to postawa jest symptomatyczna

¹¹ H. Massalski, *Z pamiętników (1799–1824)*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wydał H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 261.

¹² Tamże, s. 262.

¹³ R. Przybylski, *Świat jako maszyna piekielna* (O „Zamku kaniowskim” Goszczyńskiego) w: *Studia z historii i teorii poezji*, red. M. Głowiński, s. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 21.

¹⁴ A. de Musset, dz. cyt., s. 47.

dla wielu romantycznych postaci. Znamy ją z wynurzeń Konrada¹⁵ i deklaracji Renégo. Mickiewicz jeden z dystychów *Zdań i uwag* poświęcił przypadłości „wiary w ludzkość”, której niebezpieczeństwa i meandry znamy z XX-wiecznej historii, a który celnie w aforystycznym skrócie obnaża romantyczny egotyzm:

Kochać ludzkość

On kocha ludzi? za cóż od ludzi ucieka?

Bo on kocha w człowieku ludzkość, nie człowieka¹⁶.

Umiłowanie ludzkości i praca dla jej dobra było nośnym hasłem ideowych luminarzy oświecenia, jak zresztą i późniejszych, groźnych ideologicznych utopii totalitarnych. Projekt takiej utopii czy raczej władzy zaprezentował Mickiewicz w Wielkiej *Improwizacji*. Wiele na ten temat powiedziano i nie trzeba tych rzeczy powtarzać. Rzadko jednak mówi się o Konradzie jako produkcie oświeceniowej edukacji – tak jak mówi o tym Oktaw w odniesieniu do swojego pokolenia. A to Konrad może być odczytywany pod pewnymi względami jako awatar Starca z ballady *Romantyczność*, choć nieoczywisty i niezupełny. Jego sny o potędze, wizja Boga jako zegarmistrza i wcielenia nieruchomego rozumu, agnostyczne deklaracje („Dawno nie wiem, gdzie moja podziela się wiara [...]”¹⁷), w końcu przekonanie o nieograniczonej mocy człowieka to wynik interioryzacji idei oświeceniowego deizmu podszytego religijnym zwątpieniem. Nie szkodzi, że w miejsce rozumu podkłada Konrad czucie, choć jak trafnie spostrzega Bednarek-Bohdziewicz, powołując się na Riceurowską nomenklaturę¹⁸, Konrad to *cogito* wywyższone,

¹⁵ Mam tu na myśli oczywiście górnolotne deklaracje Konrada miłości do narodu z Wielkiej *Improwizacji* („Ja kocham cały naród”) (w. 11), A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe (1798–1998), t. I–XVII, red. Z.J. Nowak, Z. Stefanowska, C. Zgorzelski i in., Warszawa 1993–2005, t. III, *Dramaty* (oprac. Z. Stefanowska), s. 159. Dalej cytaty z tego wydania opatruje skrótem WR, cyfra rzymska oznacza nr tomu, a arabska – strony.

¹⁶ WR I, s. 397.

¹⁷ WR III, s. 149.

¹⁸ Autorka odwołuje się do pracy P. Ricoeura *O sobie samym jako innym*, przeł. M. Adaszewski, Warszawa 1986.

które prowadzi bohatera do pychy i upadku¹⁹. Jego rozmowa z Bogiem to w istocie dysputa na rozumy, tyle że prowadzona językiem emocji, który nie jest jednak ani relacyjny, ani nastawiony na podmiotowy kontakt, na przekaz miłości i jej doświadczania, ale na ciągłą konfrontację. Dlatego, być może Konrad, choć we wspólnocie, jest sam – kochając ludzkość, „od ludzi ucieka”. Nie umie nawiązać osobowego, intymnego kontaktu z drugim, bo zanadto skupiony jest na sobie i projektach apodyktycznych relacji²⁰. Rezerwę – nawet wobec przyjaciół – pokazuje inscenizacyjna proksemika sceny więziennej, w której „ponury poeta”²¹ w adaptacjach scenicznych często usadowiany jest w rogu, z zaznaczeniem dystansu wobec innych uczestników sceny pierwszej dramatu. Odrębność to zatem przypadłość Konrada, który nie różni się w tym od innych romantycznych postaci, a które, jak słusznie konstatają autorki *Romantyzmu i egzystencji* w odniesieniu do *Renégo* i Obermanna, „zrywają więzy ze społecznością, aby uniknąć obcych wpływów i pozostać naprawdę sobą”²². Ale jakich obcych wpływów i co to znaczy pozostać sobą naprawdę? I czy w istocie odejście od wspólnoty daje któremukolwiek z nich wytchnienie i poczucie spełnienia? Czy rzeczywiście historie przywołanych przez autorki bohaterów są apoteozą samotności? Czy wreszcie, poza rozczarowaniem oświeceniową ideą społeczeństwa, romantyk nie rozczarowuje się bardzo szybko do procesów emancypacji podmiotu i nie uznaje tych procesów za zgubne dla kondycji czło-

¹⁹ A. Bednarek-Bohdziewicz, *Homo capax, capax hominis. Z problematyki antropologicznej w późnej twórczości Adama Mickiewicza*, Gdańsk 2019, s. 31.

²⁰ Nieco ironicznie o romantykach jako wrogach „społeczeństwa otwartego” opisanego przez Karla Poppera pisał Marek Adamiec w eseju *Romantycy a życie człowieka* w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka, Warszawa 1995, s. 47. Nie jest jednak do końca tak, jak pisze Autor, że „koncepty romantyków, to przede wszystkim wielkie systemy interpretacji i wykładni Historii, nie było tam miejsca dla tak nikczemnego tworu, jakim jest egzystencja indywidualna” (tamże, s. 51). Romantycy mocno dopominali się o jednostkowy byt i jakość tego bytu, który bardzo często widzieli w restauracji nowoczesnie zinterpretowanej Tradycji.

²¹ O Konradzie jako „ponurym poecie” mówi Frejend w scenie więziennej, WR III, s. 140 (w. 167).

²² M. Janion. M. Żmigrodzka, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonych dzieł*, Gdańsk 2001, s. 75.

wieka? Ostrze krytyki romantycznych autorów wobec kreowanych jednostek skierowane jest bardzo często w abstrakcyjne cele istnienia lub... ich brak. Miłość dla romantyka jest atrakcyjna, jeśli się nie ukonkretnia i nie wymaga poświęcenia dla zindywidualizowanego drugiego – realizacja takiej pozornej miłości to zresztą chyba najcięższy grzech popełniany przez bohaterów. Monomanię miłosną Oktawa można by opisać Frommowską kategorią egoizmu we dwoje, a nawet w pojedynkę²³. Nie konkretna kobieta, ale wyobrażenie o niej napędzało życie bohatera *Spowiedzi...*, który się o nie obija, nie znajdując nigdzie punktu oparcia. Co więcej, z rozbrajającą szczerością powie o sobie: „życie wiodłem mało ruchliwe”, „życie spływało na próżniactwie”²⁴. Bohater *Dziadów* Mickiewicza, warto dodać na marginesie, nie jest przynajmniej człowiekiem próżnującym, a jedynie pogubionym w myśleniu i działaniu. Wspomniane wyżej autorki piszą o oschłości emocjonalnej innego znaczącego bohatera, którym jest René. To wydaje się paradoksem w charakterystyce romantycznego bohatera, ale to bardzo trafna diagnoza, którą można rozciągnąć także na innych romantycznych herosów. Na taką przypadłość w istocie cierpi i rozszalały od namiętności Oktaw, i pragnący rządzić czuciem Konrad. Bohaterowie romantyczni są oschli wobec doświadczeń innych, szorstcy w relacjach, obojętni, oziębli. Inteligencja emocjonalna nie jest przymiotem żadnego z pierwszoplanowych bohaterów epoki. Wyrazistym przykładem tej oschłości jest stosunek Oktawa do Brygidy, Reného do siostry. Ten, będąc z nią na co dzień w wyjątkowo bliskich relacjach, nie zauważa jej kłopotów z sumieniem. Gustaw w nonszalancji wobec uczuć drugiego idzie jeszcze dalej, szydząc ironicznie z intymnego wyznania Księdza o stracie ukochanej żony i dzieci. Podmiotowość romantyczna kształtuje się więc często jeśli nie kosztem bliźniego, to z ignorowaniem jego potrzeb w imię prawa do samostanowienia i bardzo szeroko pojętej wolności osobistej. Bohater romantyczny jest zatem nie tylko konstruktem przekraczającym wizję oświeceniowego człowieka, ale właśnie, paradoksalnie, jej produktem i wyrazem, stając się jednocześnie dla

²³ Myślę tu o koncepcji miłości negatywnej Ericha Fromma wyłożonej w wydanej w 1956 roku książce *O sztuce miłości* (*The Art of Loving*).

²⁴ A. de Musset, dz. cyt., s. 49.

innych przestrogą przed życiem wybrakowanym. Podmiot z pierwszej połowy XIX wieku buntuje się przeciwko dyktatowi poprzedników, ale jednocześnie korzysta ze stworzonego przez nich wzorca bytowania, w którym wolność (zwłaszcza wolność od tradycji i tradycyjnej moralności) była absolutyzowana. Koncepcja człowieka wyemancypowanego, skupionego na sobie jednak uwiera romantycznego bohatera, nie dając powodu do zadowolenia z siebie. Romantyzm – co zakrawa na paradoks – jest w dużym stopniu także wielką krytyką romantycznych projektów egzystencjalnych. Diagnozą, ale raczej nie aprobatą!

Edward Kasperski pisał o romantycznym „podmiocie w szamotaniu”²⁵. Opis tej szamotaniny, rozczarowań co do świata i pęknięć własnej duszy wydaje się zasadniczą treścią tekstów z epoki, które też skupiają najmocniej uwagę czytelników i interpretatorów. Na takiej egzegezie nie wyczerpuje się jednak znaczenie romantycznego tekstu!

To świetnie skonstruowane egzempli, przyciągające wiwisekcją duchowych przygód. Ale to też jedynie powierzchnia. Romantyczni pisarze właśnie jako nieodrodni wychowankowie „wieku rozumu” są bardzo często moralistami, a ich tworzeniu przyświecają wyraziste tendencje dydaktyczne. Dostrzegają na horyzoncie znamiona poważnego kryzysu zachodniej kultury (które potem zdiagnozuje Erich Fromm w *Zdrowym społeczeństwie*, czy Max Scheler w *Resentymentie i moralności*), co jest niewątpliwie ich ogromną zasługą. Są wizjonerami co do skutków rozwoju pozbawionej rudymementarnych i stałych wartości kultury, a romantyczne „ja” jest właśnie produktem rodzącego się na oczach jego twórcy kryzysu rodzącej się nowoczesności. Wielkość romantycznej batalii o człowieka zasadza się jednak nie tylko na rozpoznaniu kryzysu podmiotu u jej progu – jego przesadnej mocy czy odwrotnie – słabości, ale też na próbach wskazywaniu remedium, które jednak z różnych powodów mniej interesowały odbiorców skupionych na atrakcyjnych dla czytelników kłopotów z istnieniem.

3.

Richard Tarnas, budując panoramę dziejów umysłowości zachodniej, pokazał, jak z renesansowej jeszcze gleby wyrosły dwa odrębne tempe-

²⁵ E. Kasperski, *Podmiot w szamotaniu*, debata pt. *Aktualność romantyzmu*, „Kronos”, 29.01.2010 (artykuł online, d.d. 15 III 2022 r.).

ramenty nowożytnej kultury, których „wzajemne oddziaływanie ukonstytuowało współczesną wrażliwość”²⁶ – oświecenie i romantyzm. Przy okazji analizowania relacji obu modeli badacz zwraca uwagę na fundamentalne dla romantycznej świadomości „poszukiwanie jednoczącego porządku i sensu”, które stanowi – według Tarnasa – istotę nowego prądu²⁷. Poza buntem składową romantycznej świadomości była, jego zdaniem, tęsknota do ładu, żal za utraconą jednością świata i człowieka, koherencją nauki i religii, człowieka i natury.

Romantycy zadali tak wyraziście to pytanie jako pierwsi, pokazali jednocześnie dwie drogi zaradcze na ów kryzys: dekonstrukcji, odrzucenia, samozagłady albo integracji „ja” ze światem i innymi, pojednania, znajdowania sensu w sobie i poza sobą.

Tęsknotę do porzuconej wraz z wygnaniem Adama z raju jedności opisuje plastycznie Chateaubriand. Biblijny

Adam – pisał autor *Atali* – próbował zrozumieć świat nie za pomocą uczucia, lecz za pomocą myśli, i dotknąwszy drzewa wiadomości, przyjął do swojego rozumu zbyt silny promień światła. W tej jednej chwili równowaga zostaje zakłócona, człowieka ogarnia pomieszanie. Zamiast spodziewanej jasności, gęste ciemności okrywają jego wzrok, grzech jak zasłona rozpościera się między nim a światem. Całą jego duszę ogarnia zamęt i wzburzenie; uczucia walczą z rozumem, rozum usiłuje zniweczyć uczucia, i w owej przerażającej nawałnicy rafa śmierci z radością wita pierwszego rozbitka²⁸.

Harmonijna „konstytucja człowieka” została tym samym trwale naruszona, ale on sam domaga się restauracji, której źródłem jest naturalne pragnienie szczęścia. Romantyzm nie był więc – jak się powszechnie sądzi – naznaczony jedynie rewolucją i „buntem kwiatu przeciwko korzeniom”²⁹, ale także wielką próbą powrotu do nich jako do źródła pierwotnej harmonii i sensu.

²⁶ R. Tarnas, dz. cyt., s. 432.

²⁷ Tamże, s. 435.

²⁸ F. R. de Chateaubriand, *Geniusz chrześcijaństwa*, przeł. i wstęp A. Loba, Poznań 2004, s. 123.

²⁹ Zob. M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 44–45.

Autorzy, którzy wykreowali modele romantycznej biografii, od razu dostrzegli w osobowości swych literackich dzieci znamiona patologii, choroby, anomalii. Oktaw sam diagnozuje swą przypadłość jako dewiację: „chcę opowiedzieć – mówi – w jaki sposób nawiedziła mnie pierwszy raz choroba wieku”³⁰, która potem miała tylko mniej lub bardziej spektakularne nawroty. Narrator, ale i bohater *Godziny myśli* Słowackiego również pisze przypowieść o chorych od marzeń dzieciach. „Romans życia nie skłamany w niczem...”³¹ można czytać przecież jako przestrożę przed ucieczką w świat marzeń, których głód unicestwia, jak zabił dziecko z jasnymi włosami. „Piętno chorobliwości” widział w dorastających młodzieńcach Juliusz Kleiner. „Bo Słowacki – przyznawał – cechy romantyczne uznaje za chorobę duszy, jak gdyby idąc za zdaniem Goethego, że klasyczność to zdrowie, romantyczność to choroba”³². Jednak czy tylko? Dezaprobata poety dla swoich bohaterów obezwładnionych dewiacją wieku jest oczywiście czytelna także w przypadku innych bohaterów Słowackiego: Kordiana, czy w większym znacznie stopniu Lambra. Również Kapral w trzeciej scenie *Dziadów* drezdeńskich rozpoznaje w Konradzie wielką chorobę umysłu i duszy: „My z bratem Piotrem będziemy przy chorym siedzieli”³³ – powie do jednego z więźniów w bazylińskiej celi. W przypadku młodzieńców z *Godziny myśli* da się odczytać jeszcze ton smutnego współczucia autora dla swoich bohaterów podszyty jednak przestrożą, że nie tędy droga...

Pod tym względem jakże ciekawy wydaje się niedoceniany i niesłusznie przez całe lata deprecjonowany przez badaczy wczesnoromantyczny poemat dramatyczny Edmund Stefana Witwickiego z 1828 roku – utwór ze względu na ciekawą formę i portret tytułowego bohatera niezwykle. We *Wstępie* poeta deklaruje, że „chciał [...] wystawić charakter, cierpienia i obłąkanie zapaleńca (entuzjasty), tak same w sobie, jak w stosunku do innych ludzi”³⁴. W aberracjach wieku, w którym

³⁰ A. de Musset, dz. cyt., s. 39.

³¹ Słowacki Juliusz, *Godzina myśli*, w: tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. II (*Poematy*) oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1959, s. 225.

³² J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I, *Dzieje Gustawa*, Lublin 1995, s. 220.

³³ WR III, s. 170 (w. 57).

³⁴ S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i oprac. tekstu M. Sokołowski, Białystok 2015, s. 57.